WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Rok XXII. Kraków, piątek 9 czerwca 1939 Nr. 156

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Przeszkody w zawarciu paktu z Sowietami -- usunięte

Podpisanie umowy nastąpi w ciągu najbliższych 10 dni?

Paryż. 9. 6. (A) Deklaracja prem. Chamberlaina na temat stanu rokowań z Sowietami przyjęto z uczuciem prawdziwej ulgi, dopatrując się w niej wskazówki, że wszystkie przeszkody do porozumienia angielsko-francusko sowieckiego są już praktycznie biorąc usunięte. W kołach zbliżonych do Quai d'Orsay podkreśla się przy tym, że treść oświadczenia premiera brytyjskiego uzgodniona została ściśle z min. Bonnetem i wyraża dlatego stanowisko obu mocarstw zachodnich.

Obecnie zarówno w tutejszym MSZ jak i w Foreign Office prowadzi się jednocześnie wytężone prace nad redakcją oficjalnej odpowiedzi Anglii i Francji na rosyjską notę. Min. Bonnet odbywał w tym celu dwukrotnie konferencje z ambasadorem brytyjskim Erikiem Phippsem, zaś francuski ambasador w Londynie Corbin odwiedził lorda Halifaxa. Ponieważ jednak zredagowanie dokumentu, liczącego kilkanaście stron maszynopisu, a następnie definitywne uzgodnienie tekstu między Paryżem a Londynem wymaga pewnego czasu, przeto nie należy oczekiwać, aby prace te zostały zakończone do jutra wieczora. — Dokument otrzyma formę dwóch jednobrzmiących not indywidualnych, — które następnie zawiezie do Moskwy p. Strang. Spodziewać się można, iż w najlepszym razie tekst umowy będzie podpisany nie wcześniej niż za 10 dni.

W każdym razie jednak szanse porozumienia ocenia się tu z całkowitym optymizmem. Francuskie koła polityczne uważają, iż pakt o nieagresję podpisany między Rzeszą a Łotwą i Estonią winien tylko przyśpieszyć sfinalizowanie układu między mocarstwami zachodnimi a ZSRR.

Z czym leci p. Strang do Moskwy?

Londyn, 9. 6. (A) Naczelnik wydziału Foreign Office Wiliam Strang, który wyznaczony na specjalnego emisariusza do Moskwy przybył do Londynu samolotem z Warszawy, w sobotę odleci do Moskwy. W ciągu swego krótkiego pobytu w Londynie p. Strang odbędzie narady z prem. Chamberlainem i min. Halifaxem oraz ambasadorem brytyjskim w Paryżu sir Erikiem Phippsem, który specjalnie w tym celu przyjeżdża do Londynu po odbyciu dłuższej narady z prem. Daladierem.

W ten sposób p. Strang będzie w dalszych rokowaniach w Moskwie rzecznikiem nie tylko Anglii ,lecz i Francji, a podróż jego będzie miała niewątpliwie decydujące znaczenie dla sfinalizowania rokowań.

Ostateczne propozycję dla Z. S. R. R.

Paryż, 9. 6. (r) Rządy francuski i angielski opracowują obecnie nowy projekt paktu z Rosją. Propozycje tego paktu mają już być ostateczne i nie dopuszczające dalszych ustępstw. Gdyby Rosja teraz jeszcze podniosła zastrzeżenia, to rokowania utknęłyby na martwym punkcie. Przypuszcza się tutaj, że rozważana obecnie w trójkącie Berlin — Rzym — Tokio możliwość zawarcia z Japonią ograniczonego sojuszu wojskowego, zwróconego wyłącznie przeciwko Rosji Sowieckiej, spowoduje Moskwę do większej ustępliwości. Również układy zawarte między Niemcami a państwami bałtyckimi powinny skłonić Moskwę do wyciągnięcia odpowiednich konsekwencji.

Strang odwiedził także Gdańsk

Warszawa 9. 6. (r) Szef departamentu środkowo-europejskiego w Foreign Office Wiliam Strang, który wczoraj opuścił Warszawę i udaje się wkrótce do Moskwy — bawił również w Gdańsku, gdzie przeprowadził rozmowy z wysokim komisarzem Ligi Narodowó prof. Burckhardtem..

Wielka manifestacja przyjaźni angielsko-amerykańskiej

Londyn, 9. 6. (A) Wiadomości z Waszyngtonu o przyjęciu angielskiej pary królewskiej przez prezydenta Roosevelta i jego małżonkę świadczą, że wizyta pary królewskiej stała się wielką manifestacją przyjaźni angielsko-amerykańskiej i dowiodła, że pomysł odbycia jej był mistrzowskim posunięciem polityczno-dyplomatycznym Powitanie króla przez prezydenta było wymownym w swej prostocie spotkaniem dwóch ludzi, którzy mimo że jeden z nich jest pomazańcem w koronie, a drugi głowa najpotężniejszego narodu na świecie, umieli poprzez cały uroczysty ceremoniał dotrzeć do siebie bezpośrednim przyjaznym uśmiechem.

Wizyta pary królewskiej stała się w stolicy amerykańskiej prawdziwym świętem, a to tym bardziej, że z jego okazji wszystkie szkoły, sklepy i urzędy były przez cały dzień zamknięte Gościna pary królewskiej w Białym Domu przemieniła się w wielką manifestację przyjaźni angielsko - amerykańskiej i dała możność masom amerykańskim ujawnienia głęboko w nich tkwiącego uczucia szczerej przyjaźni dla narodu angielskiego i przywiązania do tradycyjnych wspólnych ideałów.

Lord Halifax jedzie do Ankary

Rzym 9. 6. (A) Korespondent urzędowej „Giornale d'Italia“ donosi z Ankary, że według informacyj zasięgniętych z miarodajnych sfer tureckich, oczekuje się tam w początkach lipca wizyty min. Halifaxa

Tu felix Graecia...

Rzym 9. 6. (A) Dnia 1 lipca przybywa do Florencji król Jerzy grecki, celem wzięcia udziału w zaślubinach swej siostry z ks. Spoletto Sabaudzkim. W uroczystości powyższej weźmie udział również król Wiktor Emanuel. Z tej okazji przewiduje się szereg rozmów politycznych, przy czym nie jest wyłączone, że monarcha grecki w drodze powrotnej zatrzyma się w Rzymie i odwiedzi Mussoliniego.

LORD HALIFAX OŚWIADCZA:

„Minął dzień, gdy niepodległość państw europejskich mogła być zniszczona jednostronną akcją"

Londyn 9. 6. (t) W Izbie Lordów odbyła się wczoraj po południu debata na temat polityki zagranicznej, w toku której dłuższe expose wygłosił lord Halifax.

Lord Halifax oświadczył m. in. że w rokowaniach, jakie W. Brytania prowadzi obecnie z wieloma krajami, rząd brytyjski stara się uwzględnić specjalną sytuację, w jakiej znajduje się każdy z tych krajów. Zbyt daleko posunięta presja, zmierzająca do uzyskania przedwczesnych informacyj stawia W. Brytanię w niekorzystnej sytuacji w porównaniu z krajami, które nie korzystają z dobrodziejstwa wolnych instytucyj. Nawołując z tego względu parlament do cierpliwości i umiarkowania, lord Halifax poruszył następnie niektóre sprawy, związane z rokowaniami z poszczególnymi krajami.

Co się tyczy Polski,

Izba gmin przypomina sobie — mówił lord Halifax — deklarację, złożoną przez premiera na temat porozumienia osiągniętego z polskim ministrem spraw zagranicznych dn. 6 kwietnia. Na mocy tej deklaracji, gwarancja udzielona przez rząd J. K. Mości Polsce została zmieniona na wzajemną, aż do czasu zawarcia stałego układu między obu krajami. Lord Halifax wyraził nadzieję, że

ten stały układ będzie w niedługim czasie zawarty.

Gwarancje brytyjskie, udzielone Rumunii i Grecji miały formę jednostronną i nie wymagają obecnie żadnej dalszej ich definicji.

Co się tyczy Turcji,

to pierwsze stadium rokowań zostało zakończone dn. 12 maja, a stosowna deklaracja rządu brytyjskiego była już wówczas złożona. Obecnie odbywają się dalsze rozmowy. Lord Halifax sądzi, iż w bardzo szybkim czasie będzie mógł oznajmić parlamentowi, że rokowania te zostały zakończone. Stanowisko przyjaznego współdziałania, zajęte przez rząd turecki, jest najlepszą zapowiedzią konsolidacji pokoju na obszarze Morza Śródziemnego i południowo - wschodniej Europy.

Przechodząc z kolei do

rokowań z Rosją sowiecką

lord Halifax podkreślił, że pozostają jeszcze do rozwiązania jedna lub dwie trudności, z których główną jest sytuacja państw bałtyckich. Rząd brytyjski nie uważa za słuszne narzucania gwarancji krajom, które ich nie pragną.

Rząd brytyjski — stwierdził dalej lord Halifax — z góry nie przekreśla wszelkich możliwości porozumienia z Niemcami, należy jednak pamiętać, iż Niemcy pogwałciły szereg poczynionych przez siebie deklaracyj po okupacji Nadrenii, po Anschlussie Austrii i po włączeniu ziem sudeckich do Niemiec. Akty te

zadały cios zaufaniu i wartości zobowiązań w stosunkach międzynarodowych.

Lord Halifax wspomniał następnie o wyrazach współczucia, przesłanych królowi Jerzemu przez kanclerza Hitlera i Mussoliniego, gdy zatonęła łódź podwodna „Thetis" i dodał że kondolencje te mogłyby świadczyć o wspólnych uczuciach humanitarnych między narodami. Lord Halifax wyraził na tej podstawie nadzieję, iż nie jest wykluczona możliwość, że trwałość pokoju nie będzie zakłócona. W. Brytania i Francja oraz kraje, z którymi znajdują się one w porozumieniu

nie popełnią nigdy aktu agresji,

ani też nie podejmą usiłowań podważenia niepodległości i bezpieczeństwa jakiegokolwiek innego państwa. Ale minął ten dzień, gdy niepodległość państw europejskich mogła być zniszczona jednostronną akcją. Jasną jest rzeczą, dodał lord Halifax, że wszelkie tego rodzaju usiłowania spotkają się z stanowczym sprzeciwem.

Co się tyczy możliwości międzynarodowej konferencji, którą sugerowano jako drogę rozwiązania, lord Halifax wyraził

wątpliwości, czy tego rodzaju konferencja otworzy drogę do poprawy.

Gdyby zaś konferencja miała się nie udać, to może to jedynie pogorszyć i tak trudną już sytuację. W dalszym ciągu lord Halifax stwierdził, że nie wszystkie roszczenia Niemiec nadają się do rozważania przy okrągłym stole i jednocześnie podkreślił, że W. Brytania byłaby zadowolona, gdyby w przyszłości choć niektóre problemy mogły być rozwiązane drogą rokowań.

Lord Halifax polemizował dalej z zarzutami niemieckimi, jakoby W. Brytania uprawiała antyniemiecką politykę okrążania i stwierdził, że W. Brytania pragnie się tylko stanowczo przeciwstawić wszelkiemu użyciu siły i odbudować na przyszłość możność swobodnych negocjacyj.

Lord Halifax przypomniał stanowisko premiera Daladiera, który z bezprzykładną jasnością przedstawił, jaki duch ożywia cały naród francuski. Naród brytyjski — powiedział Halifax — jest niemniej

gotów i zdecydowany do obrony

w razie potrzeby swego sposobu życia i swej sytuacji w świecie. Mówiąc o możliwościach wydostania się z panującej od szeregu miesięcy atmosfery niepewności i obaw, mówca powiedział, iż przede wszystkim po obu stronach musiałoby powstać przekonanie, że dane słowo będzie dochowane. W świecie musi być przywrócone zaufanie do przyrzeczeń i danych słów.

Lord Halifax nie podziela poglądu, iż wojna jest nieunikniona. Istnieją co prawda skomplikowane zagadnienia, które mogą łatwo do niej doprowadzić i istnieją

osobistości, w których mocy leży przyspieszenie konfliktu.

Własny ich jednak sąd co do istoty ryzyka może ich zawieść, jak również co do celu i uczuć tych, przeciwko którym ewentualnie wystąpią. Gdyby kiedykolwiek doszło do starcia — stwierdził lord Halifax — to nie można mieć żadnej wątpliwości co do ostatecznego go wyniku, niezależnie od tego, jakimi byłyby zmienne koleje wojny lub czas trwania walki.

W zakończeniu lord Halifax wyraził nadzieję, że poczucie odpowiedzialności powstrzyma tych, którzy ulec by mogli pokusie zaryzykowania wojny od wejścia na tę drogę.

Ciągłe pogłoski o pośrednictwie między Polską a Niemcami

Londyn. 9. 6. (r) Donosiliśmy już o koncepcji pośrednictwa włoskiego w konflikcie gdańskim. Obecnie krążą w Londynie pogłoski, podtrzymywane przez pewną część pracy angielskiej, jakoby misja pośrednictwa miała być powierzona Wysokiemu Komisarzowi Burckhardtowi. Wspomina o tym „Daily Express", podczas gdy „Times' poprzestaje na sugestii, że nie byłoby to niemożliwością. Pismo to, w depeszy z Berlina omawia bytność Wys. Komisarza w stolicy Rzeszy oraz jego rozmowę z min. Ribbentropem i twierdzi, że Berlin dał zapewnienie, że nie dopuści do żadnego wybuchu w Gdańsku.

Nieudałe próby wydobycia łodzi podwodnej „Thetis"

Londyn, 9. 6. (t) Czynione ostatnio próby podniesienia łodzi podwodnej „Thetis" znowu nie powiodły się. Na miejsce tragicznej katastrofy sprowadzono 6 olbrzymich pływających dźwigów, każdy o zdolności podnośnej 140 ton. Trzy dźwignie postawiono u dziobu łodzi, trzy u rufy. Gdy założono liny i przystąpiono do podnoszenia łodzi, silny prąd zerwał jedną z lin na rufie. W 10 minut później zerwały się dwie inne liny. Kierownictwo akcji postanowiło przerwać tymczasowo dalsze prace.

Manewry floty sowieckiej

Moskwa 9. 6. (r) Komisarz marynarki Kuźniecow wyjechał do Kronsztadtu, gdzie dokona inspekcji floty bałtyckiej oraz fortyfikacji morskich. Z tej okazji odbędą się z udziałem komisarza manewry floty bałtyckiej, którymi kierować będzie naczelny dowódca floty bałtyckiej admirał Tributz. W manewrach wezmą udział pancerniki „Marat" i „Rewolucja październikowa", kilka krążowników, nowa flotyla torpedowców oraz znaczna liczba ścigaczy motorowych.

30 tysięcy policjantów i 60 tysięcy zaproszonych gości na straży bezpieczeństwa pary król.

Nowy Jork, 9. 6. PAT. Wystawa nowojorska przygotowuje się na przyjęcie angielskiej pary królewskiej. Zmobilizowano 30.382 policjantów, którzy w mundurach pełnić będą służbę na wystawie. Policja specjalna przedsięwzięła już wszelkie kroki celem zapewnienia bezpieczeństwa parze monarszej. M. in. zarządzeniami polecono stawić się na wystawie „specjalnie zaproszonym gościom" w liczbie 60 tys., którzy tworzyć będą kadrę publiczności, oddzielając niejako parę królewską i jej otoczenie od przypadkowych zwiedzających. Wszystkie pawilony zostały dokładnie przeszukane przez policję. Po zwiedzeniu wystawy, król Jerzy i królowa Elżbieta podejmowani będą przez uniwersytet Columbia, po czym odjadą do Hyde Parku, rezydencji prywatnej rodziny Roosevelt.

„Nieinterwencja" włoska w cyfrach

Udział włoskiej floty wojennej i handlowej w wojnie hiszpańskiej. — Kto torpedował statki handlowe, wiozące transporty dla rządu republikańskiego?

Rzym. 9. 6. PAT. Dzienniki ogłaszają dane dotyczące udziału marynarki włoskiej w wojnie domowej w Hiszpanii. Marynarka handlowa przewiozła od grudnia 1936 r. do kwietnia 1939 r. 100 tys. ludzi, 4370 samochodów, 40 tys. ton materiału, 750 armat. Transporty te dokonane zostały przez 52 statki, które wykonały łącznie 132 podróże. Do celów ochrony użyto 30 jednostek floty wojennej.

Po wysadzeniu na ląd w Kadyksie włoskiego korpusu ekspedycyjnego, marynarka włoska zajęta była dostawą materiałów i zaopatrzenia. W tym celu funkcjonowało 68 statków a liczba okrętów wojennych stanowiących eskortę wynosiła 40.

Dzienniki informują ponadto o wojnie pod wodnej, prowadzonej przez włoską flotę wojenną, która atakowała transporty jadące do obozu czerwonych. Prasa zapewnia, że groźba storpedowania transportów dała wielki efekt moralny i materialny, ułatwiając ofensywę legionistów włoskich w lutym 37 roku oraz zdobycie Malagi. W rezultacie storpedowano 7 statków handlowych oraz hiszpański krążownik czerwony „Cervantes" i kontrtorpedowiec „Charruca". Łącznie w akcji brało udział 149 jednostek floty wojennej, która w ciągu trzech lat wykonała 870 operacji na Morzu Śródziemnym.

Tajny układ niemiecko-hiszpański?

Londyn, 9. 6. (r) P. Tabouis pisze na łamach jednej z gazet londyńskich, iż zaledwie 12 procent ochotników niemieckich w Hiszpanii powróciło do Rzeszy. Ci którzy wrócili, mają być ponownie wysłani do Hiszpanii 21 bm.

Publicystka francuska informuje, iż w Hiszpanii znajduje się w tej chwili 326 niemieckich samolotów bombowych i 248 włoskich, 147 niemieckich i 318 włoskich samolotów myśliwskich oraz 16 niemieckich i 38 włoskich specjalnie szybkich samolotów pościgowych jak również około 250 samolotów wywiadowczych. Razem więc lotnictwo „osi" liczy w Hiszpanii ponad 1300 maszyn i odpowiednią liczbę pilotów. Gen. Franco ma dysponować tylko 270 samolotami.

Pani Tabouis twierdzi dalej, iż w najbliższych dniach Hitler zaofiaruje gen. Franco tajny układ, który obecnie przygotowywany jest w Berlinie.

Precz z okupacją niemiecką!

Wzrost nastrojów antyniemieckich we Włoszech

Mediolan, 9. 6. Mediolan, miasto gdzie narodził się faszyzm, jest dziś wraz z Turynem centrum opozycji przeciwko Mussoliniemu.

— Precz z okupacją niemiecką! — oto hasło jakie co rano wypisywane jest na murach domów i fabryk.

Szczególnie wśród robotników nastroje przeciwniemieckie wzrastają z dnia na dzień. Ovra, czyli tajna policja włoska, urządza co noc obławy na „buntowników", jednakże nie przyczynia się to bynajmniej do uspokojenia nastrojów.

Opozycja antyrządowa wyraźnie głosi, że w razie wpętania w wojnę po stronie Niemiec, żaden patriota włoski nie będzie walczył przeciwko przyjaciołom Włoch, a w sojuszu z ich największym wrogiem, jakim są Niemcy. Popularność Francji i Anglii rośnie tu z każdym dniem, a w stosunku do Polski manifestowane są przy każdej okazji gorące uczucia społeczeństwa włoskiego.

Także na Węgrzech mają ich dość...

Wiedeń, 9. 6. PAT. W dalszym ciągu w prasie wiedeńskiej ukazują się artykuły narzekające na antyniemieckie wystąpienia na Węgrzech. „Voelkischer Beobachter" zwalcza zarzuty, dotyczące działalności agentów niemieckich wśród mniejszości niemieckiej na Węgrzech.

Jeszcze jeden statek-widmo

Hawana 6. 9. PAT. Do Hawany przybył statek „Flandre" mający na pokładzie znaczną liczbę Żydów emigrantów, którzy chcieliby osiedlić się na Kubie. W chwili gdy statek przybił do portu, przedstawiciel władz oświadczył, iż żaden z Żydów nie mający w porządku paszportu, nie będzie mógł być puszczony na ląd i jednocześnie oświadczył, że prezydent Kuby Laredo nie uczyni żadnych wyjątków. Gdy wiadomość tę ogłoszono emigrantom, rozegrały się wśród nich rozdzierające sceny rozpaczy. Statek stanął na razie, oczekując na dalsze decyzje. Późnym wieczorem statek „Flandre" odszedł z Hawany, kierując się do St. Nazaire. Na pokładzie statku znajduje się 96 Żydów niemieckich, którym zarówno Kuba jak Meksyk nie pozwoliły lądować. Kapitan statku w drodze radiowej zawiadomił, że wśród emigrantów Żydów zapanował już spokój.

Drugi pożar synagogi w Witkowicach

Mor. Ostrawa 9. 6. PAT. W nocy z 4 na 5 bm. wybuchł po raz drugi pożar w synagodze żydowskiej w Witkowicach koło Morawskiej Ostrawy. Pastwą płomieni padło całe wnętrze synagogi, runęła również jedna z narożnych wieży. Przyczyny pożaru, którego rozmiary znacznie przekraczały pożar pierwszy tej synagogi z 23 maja br. policja dotychczas nie ustaliła.

Morderca, który zgubił kalosz na miejscu zbrodni

Przemyśl, 9. 6. (Seg.) Adolf Loza, 24-letni mieszkaniec Sambora, odbywał służbę wojskową w Jarosławiu, gdzie poznał Katarzynę Miśko, służącą, z którą postanowił ożenić się. Osadzony za jakieś przewinienie w więzieniu wojskowym, opowiadał o swej narzeczonej współwięźniowi Lyczakowi. Ten ostatni opuścił wcześniej więzienie i udał się do Miśkówny, która przypadła mu do serca i wkrótce rywal w osobie Lyczaka zajął miejsce Lozy. Wzgardzony amant Łoza powrócił do swego rodzinnego miasta po ukończeniu służby wojskowej, lecz nie mógł zapomnieć o swej narzeczonej i z końcem grudnia ub. roku udał się do Jarosławia celem skłonienia Katarzyny Miśko do zamieszkania z nim w Samborze. Dziewczyna nie chciała słyszeć o wyjeździe, a Łoza widząc bezowocność swych wysiłków, powziął plan zbrodni, którą wykonał dnia 1 stycznia br. Oto podczas przechadzki wieczorem na ulicy przedmieścia jarosławskiego rzucił się Łoza na Miśkównę i uprzednio wyostrzonym nożem rzeźnickim zadał nieszczęśliwej dziewczynie kilka pchnięć w szyję, a gdy ofiara upadła na ziemię, dobił ją ciosem w pierś. Bestialski morderca ulotnił się w ciemnościach i tegoż wieczoru powrócił do Sambora.

W pobliżu miejsca zbrodni zgubił Łoza kalosz. Po kilku dniach aresztowano zabójcę w Samborze, a przed sędzią śledczym przyznał się Łoza do czynu. Odpowiadał on onegdaj w sądzie okręgowym w Przemyślu. Prokurator domagał się kary śmierci. Trybunał pod przewodnictwem wiceprezesa S. O. Haszczyca skazał mordercę na dożywotnie więzienie. Bronił z urzędu adw. Beck.

Sprostowanie dr R. Landaua

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Do Szanownej Redakcji „Nowego Dziennika" w Krakowie.

„Słowo" wileńskie w Nrze 153 z dnia 7 czerwca br. umieściło artykuł zatytułowany „Flirt Ozonu z Kahałem" powtórzony przez Szan. Redakcję. W artykule tym twierdzi autor, jakoby kolaboracja moja z Obozem Zjednoczenia Narodowego w szczególności wiceprezesa Okręgu krakowskiego Ozonu p. Milliego ze mną miała za zadanie obalenie kandydatury PPS. na prezydenta Krakowa p. Kwaśniewskiego i zapewnienie tym samym przedłużenia rządów komisarycznych obecnego prezydenta komisarycznego . Czuchajowskiego zaś p. Milliemu zapewnienie stanowiska dyrektora Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Proszę uprzejmie o umieszczenie wyjaśnienia, że ani z p. majorem Millim ani też z żadnym członkiem Ozonu w tych sprawach nie konferowałem. Wiadomość podana przez „Słowo" jest zmyślona i w całości pozbawiona wszelkich podstaw. Z prawdziwym poważaniem (—) Dr Rafał Landau."

Sprawa inż. Doboszyńskiego

Kraków, 9. 6. Dziś stanął przed sądem inż. Adam Doboszyński, skazany wyrokiem sądu grodzkiego na 10 zł. grzywny za obrazę komendanta posterunku P. P. w Skawinie. W Sądzie Okręgowym zapadł dziś wyrok uniewinniający.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 9. 6. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej. Akcje: Bank Polski 105 do 106, Węgiel 32, Ostrowieckie 80, Starachowice 52, Lilpop 84, Modrzejów 19 1/4. Tendencja niejednolita. Papiery procentowe: 3 proc. inwest. 1 em. 78, II em. 79, 4 proc. dol. 39.5, 5 proc. konwers. 65, 4 pół proc. wewn. 60.5, 4 proc. konsolid. 61.5. Tendencja nieco mocn.

Duff Cooper

SYSTEM OPARTY NA PRZEMOCY NIE MOŻE BYĆ DŁUGOTRWAŁY!

Duff Cooper, jeden z najwybitniejszych członków stronnictwa konserwatywnego, były minister wojny i b. pierwszy lord admiralicji brytyjskiej, wygłosił ostatnio w Paryżu odczyt, poświęcony aktualnym zagadnieniom obecnej sytuacji międzynarodowej, z którego przytaczamy najważniejsze ustępy.

Duff Cooper przypomniał na wstępie, że już przed sześciu miesiącami przemawiał w tej samej sali, poczem ciągnął dalej:

Przed sześciu miesiącami zalecałem gorąco rządom Francji i Anglii, by nie traciły więcej czasu i przygotowały się na to, by móc sprostać zbrojnie każdej sytuacji. W związku z tym oświadczyłem, że istnieje tylko jedna forma zapobieżenia wojnie: a mianowicie przekonać nieprzyjaciela, że przegrałby ją. Aby jednak dojść do tego celu — mówiłem dalej — trzeba dwóch istotnych rzeczy:

1) by Francja i Anglia skupiły dookoła siebie małe narody, orientujące się wedle linii postępowania wielkich demokracyj,

2) by podjęto szczerą próbę zapewnienia sobie przyjaźni Rosji.

Tyle co do konstruktywnego punktu widzenia.

W innym miejscu wzywałem do porzucenia polityki polegającej na tym, że darzy się wiarą panów dyktatorów...

Przestrogi moje były bezowocne, zarówno tutaj (we Francji — przyp. red.) jak i w moim kraju. Na szczęście, nie wiedząc wcale o tym, znalazłem potężniejszego i wymowniejszego ode mnie rzecznika mojej sprawy. Pan Hitler odniósł pełny sukces w tym właśnie punkcie, na którym tak zupełnie zawiodłem się i ja i wszyscy ci, którzy w Anglii i we Francji podzielali mój punkt widzenia. Choćby nie wiem jak ciężkie było sprostanie obowiązkom w jego własnym kraju — na zewnątrz dokonał pan Hitler prawdziwego cudu. Dlatego oświadczam, że największym z wszystkich jego triumfów jest to, iż narzucił rządowi angielskiemu przeświadczenie, że musi on zagwarantować granice wschodnio - europejskie i stworzyć już w czasach pokojowych system obowiązkowej służby wojskowej.

Czasy, w których Anglia i Francja bezczynnie lub prawie obojętnie

przyglądały się rozbiorowi Polski — minęły raz na zawsze. Nie żyjemy już dzisiaj w 18-tym stuleciu!

Agresja na integralność jednego jedynego kraju europejskiego stanowi groźbę dla integralności innych państw Europy. A my, obywatele Europy, musimy wszyscy przeciw stawić się takiej krzywdzie.

My, Europejczycy, żyjemy dzisiaj na obszarze który wciąż tak się zacieśnia, że stanowi już jedno jedyne olbrzymie miasto; a trudności nasze polegają na tym, że nie całkiem zdajemy sobie z tego faktu sprawę...

Ostatnia wojna, z której mogliśmy tyle się nauczyć, nie nauczyła nas niczego. Przed dwudziestu laty już były wszystkie narody zdecydowane nie dopuścić nigdy więcej do wybuchu żadnej wojny. I właśnie siła tego postanowienia wzbudziła w nas złudne poczucie bezpieczeństwa. Jeżeli ktoś zdecydowany jest czegoś nie zrobić, to nie uważa za potrzebne wymyślanie jakiegoś bardzo skomplikowanego mechanizmu, by w tym sobie przeszkodzić. Nie mniej jednak wynaleziono taki mechanizm: Ligę Narodów. Niektóre narody śmiały się z niej, inne w nią wierzyły, wiele z nich patrzyło na nią z widoczną dobrą wiarą, lecz bez wielkiego zaufania i nikt nie próbował upewnić się, czy ta Liga Narodów naprawdę mogła by funkcjonować. Liga Narodów zawiodła z dwóch powodów: miała zbyt wielu członków, a zobowiązania, które objęła wobec rozmaitych państw, były zbyt niejasne...

Małe, lecz dobrze określone zobowiązania są zawsze znacznie lepsze od znaczniejszych, ale mniej wyraźnych. Jeżeli ktoś nam powiada: „Pójdę sprowadzić panu taksówkę", to jest prawdopodobne, że swego przyrzeczenia dotrzyma; jeżeli nam jednak powiada: „Jestem w zupełności na pańskie usługi", to możemy na pewno liczyć się z tym, że nic w ogóle dla nas nie zrobi.

W Lidze Narodów wszystkie państwa zapewniły się nawzajem o swej gotowości do usług, ale doświadczenie pokazało, że nie były gotowe nawet palcem kiwnąć, by sobie nawzajem pomóc!

Jedna bowiem rzecz jest w stosunkach międzynarodowych miarodajna i nigdy o niej zapominać nie należy: żaden naród nie zdecyduje się na wojnę, dopóki nie będzie przekonany o tym, że jego własne, najbardziej żywotne interesy w grę wchodzą.

Ten fakt jest skałą, która zupełnie niewzruszenie przeciwstawia się wzburzonemu morzu wszystkich politycznych spekulacyj. O tę skałę rozbiła się właśnie Liga Narodów, ponieważ założyciele Ligi skałę tę prześlepili; ale na tej właśnie opoce wzniesie się w przyszłości to, co nastąpić ma po Lidze Narodów i co niewątpliwie stworzone zostanie na błogosławieństwie Europy...

Wszyscy ci, którzy początkowo przeczyli, jakoby kolektywne bezpieczeństwo było w praktyce możliwe do przeprowadzenia, usiłują teraz gorliwie i śpiesznie właśnie je stworzyć, ale na nowej i silniejszej podstawie oczywiście, kierując się nie bardzo zdeklarowanym idealizmem, lecz bardzo zdeklarowanym realizmem, usiłują bezpieczeństwo to stworzyć na mniejszej i dlatego właśnie solidniejszej podstawie. Nie żądamy teraz już państw południowo - amerykańskich, by gwarantowały niepodległość państw bałtyckich; nie upieramy się już przy „wspólnych interesach" Syjamu i Szwajcarii. Ale oświadczamy, że pewne mocarstwa europejskie zagrożone są jednym i tym samym niebezpieczeństwem i że możemy niebezpieczeństwu temu zapobiec tylko przez naszą solidarność i przez zawarcie dokładnie określonych zobowiązań i silnych przymierzy...

Realna sytuacja przynagla narody do przyjęcia idei głoszonych już od tak dawna przez hrabiego Coudenhove Kalergi. Europa stanowi jedną całość. Dokonywanie gwałtu na jednym jedynym narodzie Europy — to gwałcenie wszystkich europejskich krajów.

Jeżeli pozwoli się na aneksję i łamanie zobowiązań w jednej części Europy, to zło to rozprzestrzeni się i zatriumfuje w całej naszej części świata.

Zarząd tej wielkiej stolicy, w której teraz przemawiam, nigdy do tego nie dopuści, by banda apaszów opanowała jedną dzielnicę miasta. Tak samo nigdy nie pozwolą strażnicy ładu i cywilizacji na to, by w którejkolwiek części Europy zatryumfować i ustalić się miały prawa gangsterów i gangsterska moralność. Nigdzie dobrowolnie takich metod się nie przyjmie. Tylko gwałtem możnaby je narzucić i utrzymywać. Ale system, opierający się tylko na przemocy i istniejący wbrew woli tych, którzy muszą go znosić, nie może być długotrwały.

Jest zadaniem i obowiązkiem obu wielkich demokracyj zachodnich, przywrócić ład i spokój na kontynencie. Naszymi sprzymierzeńcami są małe państwa, które zwracają się do nas, by szukać u nas opieki i wskazówek postępowania... Ale sprzymierzeńcami naszymi są również wszyscy mieszkańcy wszystkich krajów ziemi, którzy gorąco pragną dobrodziejstw pokoju i prawa do wolności!

Co pana razi...

Odwieczny problem małżeński

„Moja żona byłaby prawdziwym aniołem, gdyby tylko mogła nie pytać mnie za każdym razem, gdy wychodzę z domu: „Dokąd idziesz. Kiedy wrócisz do domu".

Idę tylko do biura lub do kawiarni i wracam punktualnie do domu na posiłki — lecz jestem przecież dorosłym człowiekiem i nie lubię być kontrolowanym. Jeśli już wypowiedzieć swe gorzkie żale — co mnie razi w mojej żonie, to proszę posłuchajcie. Razi mnie, że moja żona stroi się dla innych, a dla mnie ma wystarczyć stara zniszczona sukienka, że przed wyjściem starannie bada swą cerę i rzecz, że nikomu, uchowaj Boże, nie pokaże się z rozczochraną głową — prócz mnie, a gdy wracam do domu i siedzę przy stole — widzę jej czerwone ręce i nie przypudrowaną twarz. Razi mnie, kiedy żona nie ufa mi, gdy jej cośkolwiek opowiadam i ciągle mi przerywa, gdy jej chcę coś wytłumaczyć; gdy otwiera głośnik kiedy pragnę mieć spokój i zamyka go właśnie w chwili, gdy jakaś wiadomość budzi moje zainteresowanie.

Razi mnie niewymownie, kiedy moja żona przed pójściem spać smaruje twarz tłustym kremem, nie biorąc wcale pod uwagę mojej obecności, że wtajemnicza swe przyjaciółki w intymne sprawy naszego życia, że każdego wieczora pyta mnie: „Co ci mam jutro ugotować?" Zapomina przy tym zupełnie, że będąc moją narzeczoną uczyła się specjalnie gotować moje ulubione potrawy.

Krótko mówiąc cierpię nad tym, że moja żona nie jest wcale tym wymarzonym ideałem, jakim ją sobie wyobrażałem przed ślubem.

Odwrotna strona medalu

Chcecie państwo wiedzieć, co mnie razi w moim mężu?

Razi mnie naprzykład że nigdy nie chce dokładnie określić czasu, kiedy wraca do domu. Razi mnie, gdy mąż denerwuje się, że obiad nie jest punktualnie gotów na czas.

Razi mnie, że nie sprząta po sobie przyborów do golenia, że w brudnym obuwiu kładzie się na kanapie, że zostawia swe ubranie rozrzucone po pokoju na wszystkich krzesłach, że strząsa popiół z papierosów nie do popielniczek — choć jest ich w domu kilkanaście — a poprostu na dywan. Razi mnie, że kiedy w domu jest pranie — sprowadza gości do obiadu, nie uprzedziwszy mnie przedtem, że ze zwisającymi szelkami u spodni siada do stołu, że ten sam dowcip opowiada po kilka razy i że ciągle mi coś tłumaczy, co i tak doskonale rozumiem. Razi mnie, że kiedy słucham z przyjemnością audycji krajowej, przekręca aparat na zagranicę, lub szuka w eterze nieistniejących stacyj, wywołując trzaski i gwizdy. Razi mnie gdy mój mąż zapomina o naszej rocznicy ślubu, o dniu moich urodzin, gdy wyśmiewa przed innymi moją sztukę kulinarną, gdy nie zauważa mojej nowej sukni lub kapelusza.

Krótko — mąż mój nie jest takim aniołem, jakim sądziłam że będzie w naszych czasach narzeczeńskich.

Zdemaskowane bluffy

Odsunięta groźba

Zainteresowanie kół politycznych wszystkich stolic europejskich koncentruje się na negocjacjach Anglii i Francji z Sowietami. Kunktatorska gra Moskwy została szybko odcyfrowana i należycie oceniona. Londyn i Paryż nie mają widać nic przeciwko temu, aby Sowiety ubrane w szaty pokojowego posłannictwa, wygrały swe atuty propagandowe, na wewnętrzny użytek i reperowały swój nadwątlony po Monachium prestiż przez zwracanie na siebie uwagi jako czynnika nieodzownego dla ustalenia stanu pokoju w Europie. Tak więc, trójporozumienie jest kwestią dni i niewątpliwie Chamebrlain nie ośmieszył się, oświadczając już dawno w izbie gmin że sprawę tę można uważać za załatwioną.

Oczywiście błędem nie do darowania byłby zbytni optymizm i stwierdzenie, że po osiągnięciu porozumienia Anglii i Francji z Sowietami, groźba wojny, wisząca nad Europą, już nie istnieje. Ale całkiem pewne jest, że zostanie ona na dość długo odsunięta.

Mobilizacja grecka

Gdy oczy polityków zwrócone były daleko na wschód, na południu zaszło wydarzenie, które zaalarmowało opinię i kazało wrócić do spraw bałkańskich. Oto Grecja zarządziła mobilizację kilku roczników!

Fakt ten natychmiast wykorzystany został przez prasę niemiecką. Ludzie Goebbelsa sprytnie wymyślili, że chodzi oczywiście o Bułgarię, która rzekomo wysunęła pod adresem Aten jakieś żądania rewindykacyjne i poczęli się szeroko rozpisywać na temat słuszności żądań Sofii, o tyle bliskiej, że również w wojnie światowej przegranej.

Ale i ten bluff propagandowy został szybko zdemaskowany, a demokracje odetchnęły z ulgą, strwożone na moment ewentualnością nowej awantury na Bałkanach. Okazało się bowiem, że zarządzone istotnie pogotowie w Grecji skierowane jest nie przeciwko Bułgarii, tak gorliwie branej w obronę przez Berlin, lecz przeciwko... Włochom — sojusznikom Rzeszy!

Rząd ateński wyjaśnił natychmiast na zapytanie Wielkiej Brytanii (zainteresowanej pośrednio i bezpośrednio via gwarancje), że jego zarządzenia wojskowe podyktowane były ostatnimi „posunięciami" Włochów w Albanii. Skoro Rzym zdecydował koncentrować swe wojska na granicy greckiej, skoro działa z Walony kierowane są na Korfu, jedyną odpowiedzią Aten musiała być mobilizacja!

Pieniądze z Rzeszy

Równie głośno, jak o Grecji, krzyczała prasa berlińska o zwycięstwie Niemców i zwolenników narodowego socjalizmu na Węgrzech, przy ostatnich wyborach. Istotnie, wyniki były zdumiewające! Tak zdumiewające, że aż — podejrzane. Sprawę poczęto badać i osiągnięto rewelacyjne rezultaty. Okazało się mianowicie, że w wielu okręgach zwyciężyły.... pieniądze z Rzeszy.

Oczywiście, oficjalne koła węgierskie, ze zrozumiałych zresztą względów, musiały fakty te trzymać pod korcem, tym nie mniej jednak w wielu wypadkach zarządzone dochodzenie wykazało, że Berlin dużo zapłacił za okazję do chwalenia się swymi i swej ideologii wpływami.

Jak się ta sprawa skończy, to już wewnętrzna troska Budapesztu. Fakt faktem jednak, że nastroje antyniemieckie rosną na Węgrzech z dnia na dzień, że wobec narodowych socjalistów stosowane są represje, że zamyka się ich pisma i td.

Goebbels popełnił błąd; usankcjonowane nawet zwycięstwo przy wyborach nie okupi w żadnym wypadku zdecydowanej zmiany w nastrojach Węgrów!

Japoński bluff

Gdy z pompą i paradą podpisany został sojusz wojskowy niemiecko - włoski, prasa berlińska na czołowych miejscach podała wiadomość, że rząd tokijski wystosował z tej okazji telegram gratulacyjny do Hitlera. Owa kurtuazyjna depesza, zawierająca zdawkowe zapewnienia o przyjaźni, rozdmuchana została do rozmiarów dziejowego wydarzenia „Tokio winszuje, a więc Tokio jest nasze. Tokio z osią, a jak z osią, to przeciw jej wrogom". I zaraz obok depesze, że rząd japoński już zdecydował się przystąpić do faszystowskiego sojuszu wojskowego.

Tego bluffu już nie trzeba było demaskować — Japonia wręcz odmówiła przystąpienia do umowy wojskowej partnerów osi, ponieważ nie ma zamiaru narażać się Wielkiej Brytanii i dla problematycznych korzyści w Europie, sprowadzać sobie na kark niebezpieczeństwo konfliktu na morzu, w Chinach i td. „Oś" skróciła się w ten sposób o — Tokio. A to bardzo, bardzo wiele!...

W dawnej Czechosłowacji

Nie pisze natomiast nic prasa niemiecka o Słowacji i perypetiach w Czechach. Nie znajdzie czytelnik w gazetach berlińskich ani słowa o powtarzających się dzień w dzień demonstracjach antyniemieckich, o prawdziwym buncie w Słowacji, gdzie mimo zapewnień czynników oficjalnych Rzeszy, w dalszym ciągu stacjonuje niemieckie wojsko, skąd wywozi się produkty żywnościowe i rolne, gdzie gnębi się miejscową ludność i szykanuje każdego, kto ośmieli się złe słowo o Berlinie powiedzieć.

Nie ma wiadomości o starciach z bronią w ręku, które są na porządku dziennym, nie ma ani słowa o działaniu „Związku wyzwolenia" w Czechach, choć Gestapo walczy z nim bezskutecznie od wielu, wielu tygodni.

Zamiast prawdy mamy bluffy propagandowe. Ale bluffami, tak jak „ersatzami" długo ludzi karmić się można!... A głód podniesie ręce Niemców przede wszystkim przeciwko ich „zbawcom"!...

Tower -- więzienie królów

Życie w twierdzy nie jest ani ponure ani groźne

Londyn, w czerwcu.

Kto sobie dziś wyobraża Tower londyński, jako ponure miejsce kaźni i grozy, zapomina, iż w jego wnętrzu kwitną teraz róże i że w cieniu jego murów żyje przez cały rok 700 osób... Niektórzy zostają tam 20 lat, inni 40, zaś większość spędza w tej twierdzy tylko 365 dni W Tower bowiem stacjonuje cały batalion gwardii królewskiej, której służba trwa tylko jeden rok.

Wsód mieszkańców Tower jednakże są i tacy, którzy pozostają tam przez całe życie. Nie chodzi tutaj bynamniej o przestępców skazanych na dożywotnie więzienie jak w dawnych czasach. Więźniów umieszcza się w Tower zawsze tylko na stosunkowo krótki okres czasu. Zazwyczaj skazuje ich się zaraz potem na śmierć albo też transportuje stamtąd do jednego z więzień angielskich.

Dozorcy klejnotów królewskich natomiast pozostają w Tower przez całe życie. Komendant Tower sprawuje swój urząd przez dwadzieścia lat, zaś zarządzający kasą oraz naczelny lekarz zaangażowani zostają na nieokreślony okres czasu. Poza tym na zamku mieszka czterdziestu dozorców zamkowych. Są to sami starzy żołnierze, którzy conajmniej zaawansowali na sierżantów. Są oni wszyscy żonaci i ich dzieci pracują na mieście, dokąd każdego roku wyjeżdżają.

Ładniutka stenotypistka spotkana w jednym z biur City ulb ekspedientka domu towarowego z West End, którą po teatrze odprowadza się do domu, może swego adoratora zaprowadzić wprost do Tower. Niewątpliwie nie przyjmie ona jednak propozycji pójścia po kinie jeszcze do jakiegoś nocnego lokalu, by trochę potańczyć. O północy bowiem Tower zamyka swoje ciężkie wrota i trzeba mieć specjalne pozwolenie, by dostać się na zamek między godziną 12 a 6 rano.

We dnie mieszkańcy Tower bynajmniej nie żyją, jak więźniowie. Stary zamek jest raczej najruchliwszym miejscem w mieście.

W czasie Zielonych Świąt odwiedziło go nie mniej niż 6000 osób. W zwykłe dnie liczba odwiedzających waha się między 300 a 1000 osób

Jeszcze dziś na cienistym podwórzu Tower, można obejrzeć pień katowski na którym Henryk VIII kazał stracić swą żonę Annę, gdyż miał jej już dość. Pełne szacunku, otaczają to miejsce uzbrojone w wielkie okulary rogowe Amerykanki. Stoją z głęboko pochylonymi głowami i wydaje się, jak gdyby rozmyślały nad ciężkim losem mężatek lub nad jakimś podobnie ważnym zagadnieniem. Nagle jednak jedna wśród nich przerywa milczenie następującymi słowami:

— It's so scilly! — (Jakie to śmieszne), po czym żądne sensacji Amerykanki przechodzą do następnego punktu programu, do lochów i izb tortur w lewym skrzydle pobocznym.

Niedawno żona jednego z dozorców zamkowych oświadczyła, iż widziała wyraźnie przy swoim łóżku ducha Anny Boleyn. Poznała małżonką Henryka VIII „po jej szczupłej szyi" Mąż, który spał u jej boku nic nie widział.

— Nie ma w tym nic dziwnego — powiedział spokojnie. — Ja wczoraj nie piłem, moja żona zaś widziała w kinie „Życie prywatne Henryka VIII".

W czasach pokoju w Tower jest niewielu więźniów. Porucznik Baillie Steward, który kilka lat temu spędził tutaj przeszło pół roku, był ostatnim więźniem o większym znaczeniu. Skazano go wreszcie na 5 lat więzienia, gdyż utrzymywał stosunki z jakimś niemieckim szpiegiem. Podczas wojny stracono w Tower 22 szpiegów.

W Tower ścinano głowy królowym, lordom admirałom i generałom. Dziś jednak spotyka się tam dozorczynię, która z koszem na ręku udaje się na rynek, podczas gdy inne siedzą w słońcu i robią dla swych mężów pullowery. Życie w Tower nie jest więc dzisiaj bynajmniej ponure lub smutne.

ZBEZCZESZCZENIE CMENTARZA ŻYDOWSKIEGO. W m. Małogoszcz nie wykryci sprawcy wtargnęli na cmentarz żydowski, obalili dwa nagrobki i rozorali groby. Policja prowadzi surowe dochodzenie. Rabin miejscowej gminy, rab. Elbling zarządził dla członków gminy post ekspiacyjny.

NIEMIECKIE SIŁY POWIETRZNE W CZASIE WOJNY

Czy lotnictwo niemieckie spełni swoje zadanie w przyszłym konflikcie zbrojnym?

Traktat Wersalski nałożył na Niemcy obowiązek rozbrojenia. W szczególności zakazał Niemcom posiadania w jakiejkolwiek postaci wojskowego lotnictwa. Ale Niemcy nigdy tego zakazu nie przestrzegali. Republika Weimarska rozbudowała lotnictwo cywilne, które równocześnie przedstawiało pierwszorzędną siłę wojskową. Działo się to głównie za sprawą Reichswehry, która gdzie tylko mogła, przeciwstawiała się tendencjom, osłabiającym jej militarną pozycję. Państwo popierało niemiecką produkcję lotniczą i stało się poważnym odbiorcą wytwarzanych Junkers'ów i Heinkl'ów.

Z przewrotem hitlerowskim nastaje nowa era dla lotnictwa niemieckiego. Hitler, przygotowując się do odwetu i urzeczywistnienia „ideałów" z „Mein Kampf", — rozumie, że dla tych celów musi rozporządzać dobrze zorganizowaną siłą. Nowoczesne środki walki wysunęły na czoło lotnictwo. Toteż całą energię skupia na rozbudowaniu awiacji. Mianując Goeringa ministrem lotnictwa, podejmuje rozszerzenie przemysłu lotniczego przy stosowaniu gospodarki wojennej i olbrzymim zadłużeniu państwa.

Na tej podstawie rozwijają Niemcy swój przemysł lotniczy, który obecnie skoncentrowany jest w 29 firmach z 51 fabrykami. Dla utrzymania w tajemnicy techniki wytwarzania, przemysł zorganizowany jest w ten sposób, że prace nad planami i konstrukcjami modeli są oddzielone od masowej produkcji. I tak, dwie fabryki Heinkel w Rostock i Warnemünde zajmują się wyłącznie konstrukcją modeli, podczas gdy inne fabryki tej firmy n. p. olbrzymie zakłady w Oranienburgu koło Berlina, ograniczają się tylko do składania poszczególnych części samolotów. Te oranienburskie zakłady są w stanie wyprodukować 10— 12 dwumotorowych bombowców typu He 112. w ciągu tygodnia.

Państwo hitlerowskie podsycane potęgą lotniczą Rosji i U. S. A. podjęło zawrotny wyścig zbrojeń w dziedzinie awiacji. Zmobilizowało olbrzymią armię rąk roboczych, dochodzącą w samym przemyśle lotniczym do liczby 170.000 mężczyzn i kobiet (na 4 mężczyzn przypadają 2—3 kobiety), pracujących przeszło 60 godzin w tygodniu za bardzo niskim wynagrodzeniem (przeciętnie 60 fenig/godz.). Te niskie płace przy maximum wydajności pracy stały się ważkim współczynnikiem w kształtowaniu produkcji niemieckiej.

Oficjalne sfery niemieckie nie publikują danych co do stanu lotnictwa wojskowego. Natomiast prasa niemiecka i włoska w okresie doniosłych wydarzeń międzynarodowych dla użytku propagandy, podnosi wartość i liczebność lotnictwa państw osi. Tak było w okresie konferencji monachijskiej i wzajemnych odwiedzin Hitlera i Mussoliniego. W świetle jednak zapodań poważnych pism amerykańskich i angielskich okazuje się, iż informacje prasy niemieckiej i włoskiej sporządzone są „na wyrost" i dla reklamy.

Wedle zapodań źródeł angielskich, niemieckie lotnictwo posiadało z końcem r. 1938 ponad 280 eskadr. Jedna eskadra składa się z 9 samolotów i trzech rezerwowych maszyn. Ilość pierwszoliniowych samolotów bojowych wynosiła ponad 3.400. Do tego należy dodać 500 samolotów pierwszoliniowych będących na usługach policji oraz 700 samolotów małych, ćwiczebnych. Ogół sił lotniczych, jaki może być zmobilizowany na wypadek wojny ocenia się na 5.500 do 6.000 jednostek. Nadto wliczyć tu należy obecnie „podarunek" czechosłowacki; 76 eskadr w ilości ponad 750 maszyn.

Oblicza się, iż z tej ilości samolotów liczba bojowych maszyn wynosi 4.200, z których ponad 2.500 stanowią bombowce. Maksymalną produkcję samolotów, jaka przypadała na ostatnie miesiące 1938 r. ocenia się na 500 jednostek miesięcznie. Podawane w Ameryce przez pewne sfery większe cyfry nie odpowiadają prawdzie i są wyrazem działania propagandy niemieckiej. Ponadto niemieckie siły lotnicze dysponują 900 lotniskami, z których 180 mają wyłącznie wojskowy charakter.

W ten sposób zdawałoby się, iż niemieckie lotnictwo jest potęgą. W istocie jednak cały ten kolos spoczywa na glinianych nogach. Nie wystarczalność surowców ograniczy w czasie wojny wytwórczość, a znaczny brak paliwa ubezwładni poważną część lotnictwa niemieckiego. Samoloty bojowe są w dużej mierze wytwarzane z importowanych materiałów surowcowych. Nawet ćwiczebne samoloty Arado A79 zawierają do 20 proc. sprowadzanego materiału.

Ale znacznie gorzej przedstawia się zaopatrzenie w paliwo. Na podstawie obliczeń przyjmuje się, że w czasie wojny zużycie ropy wyniesie 15 — 20 milionów ton rocznie. Tymczasem niemiecka produkcja dostarczyć może jedynie ponad 1 milion ropy rocznie. Jeżeli nadto uzmysłowimy sobie, że zużycie paliwa przez 6000 samolotów — przy dwugodzinnych tylko lotach dziennie — wynosi 1 milion w stosunku rocznym, — siły lotnicze Niemiec stają się wysoce wątpliwej natury. Przy tej zdolności produkcyjnej, która w czasie wojny — rzecz jasna — się zmniejszy, Niemcy albo musieliby ograniczyć do minimum działania lotnictwa, albo też ubezwładnić zmotoryzowaną swoją armię, której zapotrzebowania na benzynę, oliwę itp. jest olbrzymie. Obecnie samo tylko lotnictwo niemieckie zużywa dwa razy tyle ropy, anżeli wynosi rodzima wytwórczość.

W tym stanie rzeczy, zdumiewające cyframi lotnictwo niemieckie ujawnia się jako martwa siła w czasie wojny. Wiedzą o tym trzeźwiejsze czynniki w Niemczech, i dlatego wstrzymują Hitlera przed wszczęciem awantury wojennej. Wojna bowiem musi się skończyć klęską Niemiec, skoro się zważy, że montujący się front obrony dysponuje niezmierzoną siłą i zasobami wojennymi. Gigantyczny rozmach produkcji lotniczej Anglii i Francji i olbrzymie zbrojenia tych państw w innych dziedzinach, poparte militarną potęgą państw zaprzyjaźnionych, — stanowią potężny wał ochronny, przed którym załamie się każdy atak państw totalitarnych.

(An.)

Radio na dziś

Piątek, 9 czerwca.

14.45 Samotni żeglarze, pogad. dla młodzieży wygł. Wandą Karczewska; 15 Muzyka popularna w wyk. ork. rozgł. lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego; 15.45 Wiadomości gospodarze z Warszawy; 16 Dziennik popołudniowy; 116.10 Pogadanka aktualna; 16.20 Koncert kameralny. Wykon.: Kwartet smyczkowy rozgł. krakowskiej: St. Miknaszewski — I skrz., H. Nierychło — II skrz., H. Zarzycki — altówka. J. Makowicz — wiol.; 16.45 Rozmowa z chorymi; 17 Muzyka z płyt; 17.50 Odczyt: „Inteligencja pszczół" — wygł. M. Bielewicz; 18 Utwory fortepianowe w wyk. Trockiego; 18.15 Utwory na śpiew i wiolonczelę w wyk. M. Zabejdy-Sumickiego (tenor) i T. Lifana (wiol.), przy fort. prof. L. Urstein; 19 Książki do których się wraca: „Pan Tadeusz" A. Mickiewicza, omówi L. Podhorski-Okołów; 19.20 Chwila Biura Studiów; 19.30 Przy wieczerzy — muzyka; 20.25 Dokąd jechać w święto? 20.30 „Z boisk i bieżni"; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe; 20.40 Dziennik wieczorny, wiadom. meteor., wiadomości sportowe, Nasz program na jutro; 21 Gioacchine Rossini: „Cyrulik Sewilski" opera komiczna w 2-ch aktach w wyk. solistów, chóru i ork. teatru „La Scala" w Mediolanie pod dyr. Lorenzo Molajoli (z płyt); 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA, (449.1) 12.30 Sygnał czasu, komunikaty, płyty; 12.40 Dziennik południ. (po hebr.); 12.50 Program arabski; 13 Dziennik południowy (po arabsku); 13.10 Program angielski; 13.20 Dziennik południ. (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16 Sygnał czasu, komunikaty; 16.30 Kącik młodzieży arabskiej; 18 Program arabski; 19 Recytacje biblijne; 19.15 Krótka audycja z płyt; 19.20 Recytacje prozy hebr., w w wykonaniu J. Aronowicza; 19.45 Kom. meteor., dziennik wieczorny (po hebrajsku); 20 Pogadanka aktualna; 20.15 Komunikat meteor., dziennik wieczorny (po angielsku); 20.30 Koncert z płyt, w programie muzyka poważna; 21 Koniec programu.

* * *

18 LONDYN REG.: Utwory Coatesa. RENNES: Koncert orkiestrowy. WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy. BUDAPESZT: 18.10 Muzyka cygańska. STRASBURG: 18.30 Muzyka kameralna.

19 DROITWICH: Koncert. RYGA: 19.05 Muzyka operowa i operetkowa. SOFIA: 19.30 „Werther" — opera Masseneta. BUDAPESZT: Transm. z Opery. LONDYN REG.: Sonata g-moll Chopina.

20 BEOGRAD: Koncert symfoniczny. BRUKSELA FLAM.: „Gwiazda" — opera kom. Chabriera. SOTTENS: Koncert zesp. dawnych instrumentów. LONDYN REG.: 20.15 Godzinka śmiechu. LYON: 20.30 Koncert symfoniczny. MEDIOLAN: Muzyka rozrywkowa. PARIS PTT.: Koncert muzyki symfonicznej.

21 LONDYN REG.: Music-Hall. MEDIOLAN: „Il Conte Ory" — opera Rossiniego. STRASBURG: „Córka pani Angot" — opera kom. Lecocq'a. SZTOKHOLM: Recital fortep. WIEŻA EIFFLA: Muzyka kameralna. LAHTI: 21.10 Muzyka rozrywkowa. DROITWICH: 21.30 Koncert muzyki hiszpańskiej. RZYM: Program rozrywkowy.

22 KOWNO: Muzyka lekka. LAHTI: Muzyka lekka i taneczna. BRUKSELA FLAM.: 22.10 Muzyka jazzowa. Muzyka jazzowa. RZYM: Muzyka kameralna. KOPENHAGA: 22.25 Dawne pieśni duńskie. OSLO: 22.35 Muzyka kameralna.

23 BUDAPESZT: Muzyka cygańska. LUKSEMBURG: Muzyka taneczna. RADIO PARIS: Koncert nocny. LONDYN REG.: 23.05 Muzyka taneczna.

Nie toczą się rozmowy niemiecko-hiszpańskie

Berlin, 9. 6. PAT. W związku z pobytem kilku wyższych oficerów hiszpańskich w Berlinie oświadczają tu, że generałowie ci nie są upoważnieni do prowadzenia jakichkolwiek rozmów politycznych, a pobyt ich ma charakter czysto kurtuazyjny. Gdyby dojść miało do rozmów politycznych między Berlinem i Madrytem to szłyby one normalną drogą dyplomatyczną.

Berlińska gospodyni wybiera się na zakupy...

Cukier z drzewa, kawa z żołędzi, masło z wieloryba

(s) „Paris Soir" zamieszcza następujący bardzo charakterystyczny obrazek z Niemiec:

Koniecznie musimy mieć wolontariusza — powiada pani Schmidt do swojego małżonka. W każdym salonie powinien być przynajmniej jeden zagraniczny fryzjer. Zwróć się do cechu.

— To jest pomysł — godzi się mistrz fryzjerski. Świetnie się składa, w niewoli zaprzyjaźniłem się z jednym Francuzem, kolegą po fachu. Napewno chętnie pośle mi teraz swojego syna.

Niespodzianki Georga

Po miesiącu 18-letni Georges przybył do Berlina i zamieszkał u pana Schmidta, właściciela salonu fryzjerskiego przy Brandenburgerstrasse. Młody człowiek poza pensją miał otrzymać mieszkanie i wikt.

Z pokoju Georges był bardzo zadowolony. Natomiast wikt trochę mniej mu odpowiadał. Przyzwyczajony w Paryżu do swojego befsztyku z przysmażanymi kartofelkami, nie mógł jakoś przywyknąć do tych garnków z wodnistymi zupami.

Pewnego dnia zwrócił się do pani Schmidt:

— Proszę mi wybaczyć, czuję się tu u was bardzo dobrze, ale dlaczego właściwie jedzenie jest co dzień bez zmiany i na domiar aż takie marne, że człowiek traci apetyt.

Pan sobie wyobraża, że Pan Bóg jest Niemcem? — odparła p. Schmidt. — To jest szalona pomyłka. Od roku 1933 fabrykujemy ciągle armaty, brak nam dewiz, proszę nie zapominać, że jesteśmy biednym krajem.

— Nie mówię już o maśle, którego w ogóle nie konsumujemy, ale przecież mięso...

— Ah, pan sobie wyobraża, że to takie proste. Wie pan co, jutro pan nie pracuje, proszę iść ze mną na rynek, przekona się pan naocznie.

Nazajutrz pani Schmidt i młody Georges wybrali się na zakupy. Młody człowiek wziął do ręki torbę, co nawiasem mówiąc bardzo zdziwiło poczciwą panią Schmidt.

Weszli naprzód do sklepu wiktuałów, połączonego z mleczarnią.

— Prosiłabym o ćwiartkę masła — zaczęła pani Schmidt.

— Żałuję bardzo, ale pani przecież wie...

— Proszę o dwadzieścia dekagramów kawy.

— Ależ proszę pani, czego pani żąda? Może w przyszłym tygodniu...

— No dobrze, może w takim razie pół funta smalcu....

— Niemożliwe... Wyobraża pani sobie...

— A jajka?

— Nie ma

— Mąka?

— Nie ma.

— Śmietana?

— Nie ma!

„Robienie" polityki

Pani Schmidt rzuciła okiem na swój spis a zarazem żałosne spojrzenie w kierunku Georga.

— A może mi pan da funt słoniny?

Tego już było za dużo. Rozgniewany sklepikarz bacznie oglądał swoją klientkę i zawołał:

— Czy pani przyszła coś kupić, czy robić politykę?

Zbyteczne dodawać, że młody Francuz ledwie mógł się powstrzymać od śmiechu.

Po wyjściu ze sklepu rozżalona pani Schmidt zwierzała się Georgowi: Chce pan kupić bieliznę stołową, pościelową? Musi się uważać przy praniu, ażeby nie włożyć jej do gorątszej wody niż na 70 stopni, w przeciwnym razie rozpuszcza się. A mydło, nie ma pan wyobrażenia, co się przechodzi. Nie dość, że jest cuchnące, na domiar jeszcze gryzie. Dałam na przykład sto serwetek do prania, zaledwie dwadzieścia z nich oddała mi praczka w dobrym stanie...

— Skarżył się pan na brak mięsa, zaraz panu przedstawię, jak się rzecz ma.

Bankructwa rzeźników

W pierwszym rzędzie, nie ma sensu chodzić do rzeźników o wczesnej godzinie. Wtedy w ogóle nic nie mają. A propos rzeźników, czy wie pan, że większość stoi przed bankructwem?

— Nie słyszałem jeszcze nigdy, ażeby rzeźnicy robili kiepskie interesy — wtrącił Georges.

— Może u was, wiem... ale tu... Niech się pan u nich zapyta. Nie dlatego, żeby brakło klienteli, broń Boże, ale nie ma mowy o otrzymaniu dobrego kawałka mięsa. Rzeźnicy są bardzo kiepsko zaprowiantowani.

Nieraz nie można w ogóle niczego dostać. Gospodyni nie może absolutnie zarządzić dzisiaj obiadu na jutro. Ma pan ochotę na kotlet wieprzowy, pieczeń wołową? To nie taka łatwa sprawa. Posyła się służącą do rzeźnika. Szczęście, jeśli zdoła wykołatać kawałeczek baraniny, na domiar chudej i włóknistej .

— Ale niech mi pani wytłumaczy, dlaczego nie ma zupełnie owoców. Nie można w ogóle znaleźć pomarańcz, a jeśli już, to są drogie i bardzo kiepskie.

— To znowu inna historia — odpowiada pani Schmidt. Już całą zimę obywaliśmy się bez owoców, bo nasz zbiór gruszek i jabłek był wprost katastrofalny. A co do pomarańcz i mandarynek, nasi przyjaciele, Włosi i Hiszpanie, chcą ich nam dostarczać, owszem, ale za dobre dewizy a nie w zamian za maszyny do szycia.

„Ersatze"

— A jak się ma ze sprawą ersatzów, o których tyle się mówi. Odnoszę wrażenie, że nasi dziennikarze trochę przesadzają. Czytałem n. p. że w waszych fabrykach chemicznych fabrykuje się jakieś cuda z drzewa i węgla.

— Bezsprzecznie. Nasi chemicy, to rzeczywiście genialni ludzie. Czy pan ma wyobrażenie, czego oni nie wykombinują? Fabrykować masło z oliwy, albo cukier z kory dębowej, czy kawę z żołędzi, to nic wielkiego, ale kiełbaski wieprzowe z wieloryba, wie pan, to mi doprawdy sztuka, to dopiero sport!

— Rzeczywiście, a czy to bardzo niesmaczne?

— Prawdę powiedziawszy, nawet nie.

— Najgorszy jest drób. Zawsze mam wrażenie, że połykam wieloryba. I nic dziwnego. Nie ma pan nawet wyobrażenia, jak brak u nas zboża. Nie wie pan zapewne dlaczego, dostaje pan tak często kurczów, po spożyciu chleba. Nie mamy dość zboża na chleb, więc nie możemy karmić drobiu ziarnem. Ale czym go karmić? Naturalnie wielorybem.

Historyjki

Mój mąż opowiadał panu wczoraj o kostiumach ze szkła (ersatz wełny i bawełny zrobiony jest ze szkła). Jeśli dwaj ludzie przypadkowo zderzą się na ulicy, zamiast powiedzieć „przepraszam" mówią sobie wzajemnie: „pańskie zdrowie..."

To co się opowiada od kilku dni, też nie jest gorsze. Była katastrofa okrętowa. Wszyscy pasażerowie wraz z załogą toną. Uratował się jeden tylko człowiek. Okazało się, że to Niemiec. Dlaczego? Bo miał ubranie z drzewa, które mu pozwoliło utrzymać się na powierzchni.

Naturalnie mnożą się anegdotki bez końca.

Georges z wielkim zainteresowaniem słuchał tych wszystkich wyjaśnień. Nazajutrz kiedy miał zaszczyt golić swojego rodaka, opowiadał mu: „Berlin jest pięknym miastem, podoba mi się nadzwyczajnie. Piwo znakomite. Niestety to nie wystarcza, żołądek ma wymagania, których mu rozum nie może wyperswadować."

A do swoich rodziców nadał depeszę: „Przyślijcie tysiąc franków na podróż powrotną. Władam już biegle niemieckim."

G. KUZNIECOW

KOMEDIA OMYŁEK

Iwan Iwanowicz Krutiłkin wbiegł do urzędu pocztowego, odszukał okienko, gdzie wydawano listy „poste-restante" i stanął w kolejce. Po dłuższej chwili podszedł do okienka, przy którym siedziała rudowłosa urzędniczka i podał „profbilet" (legitymację związku zawodowego).

— Paszport! — krzyknęła urzędniczka, z pasją zwracając „profbilet". Iwan Iwanowicz osłupiał.

— Widzicie, towarzyszko, przyjechałem na święto i oczekuję...

—Paszport macie przy sobie, towarzyszu?

— Mam.

— No, więc dajcie....

— Nie mogę!

Iwan Iwanowicz wsunął głowę do okienka i cicho zaczął tłumaczyć:

— On u mnie w butach, towarzyszko.. schowany...

— To mnie nic nie obchodzi.

— Towarzyszko, chciejcie rozumieć...

— Nie mogę!

— Cóż, więc mam buty zdejmować?

Iwan Iwanowicz odszedł od okienka i bezradnie —rozejrzał się po sali. Wzrok jego szukał ławki, lecz na wielkiej sali nie było ani jednej. Wówczas Krutiłkin zdjął płaszcz i zamiótł nim podłogę, następnie usiadł, położył obok siebie portfel i zaczął zdejmować prawy but. W tejże chwili dookoła niego zgromadził się tłum ludzi. Ze wszystkich stron pytano z zaciekawieniem:

— Co się stało? Dlaczego zdejmujecie buty?

— Zwichnął nogę. Teraz prostuje.

— Głupstwo! — rzekł jakiś ponury towarzysz. — Zwyczajnie odciski dokuczyły!

— Jakie tam odciski... Człowiek paszport wydobywa!

Urzędniczka wysunęła się z okienka i z zainteresowaniem obserwowała Krutiłkina. Ten zaś siedział na podłodze i duże krople potu ściekały mu po twarzy. Jego wysiłki nie dawały żadnych wyników. Wówczas lewą stopę Krutiłkin oparł o obcas prawego buta i zaczął ciągnąć nogę. But cokolwiek się zsunął. Krutiłkin zatriumfował, lecz raptem noga znów znieruchomiała.

— O! O! Zatrzymało się — powiedział ktoś. Posypały się rozmaite rady...

— Na nosek buta zwracaj uwagę, na nosek!

KRONIKA TARNOWSKA

WYBORY DO RADY M. TARNOWA

Wybory do Rady Miejskiej w Tarnowie odbyte jeszcze z początkiem marca br. zostały zatwierdzone przez Urząd Wojewódzki w Krakowie, który odrzucił wniesione protesty przeciwko wyborom w trzech okręgach. Tym samym należy spodziewać się rozwiązania starej rady, której kadencja zakończyła się jeszcze 12 maja br. i zwołania nowo wybranej Rady dla dokonania wyboru 4 ławników oraz uchwalenia budżetu na rok 1939/40. Wiadomość o zatwierdzeniu wyborów rozniosła się lotem błyskawicy po mieście i stała się tematem powszechnych rozmów, przy czym żywo omawiana jest sprawa pozostania na stanowisku prezydenta miasta jak i wiceprezydenta. Należy nadmienić, że nowo wybrana Rada jest w większości socjalistyczna, gdyż na 40 radnych socjaliści wraz z Bundem posiadają 23 radnych, Ozon 10 radnych, Żydzi 5 radnych a endecja 2 radnych.

Również żywo jest omawiana sprawa przyszłych ławników, przy czym nie jest wykluczone, że Żydzi otrzymają 1 ławnika, socjaliści 2 ławników a Ozon 1.

Z PRAC ZRZESZENIA KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW W TARNOWIE

Prezes p. mgr Spielman złożył p. naczelnikowi Urzędu Skarbowego w Tarnowie 2-gi wykaz najuboższych płatników z prośbą o zupełne zwolnienie osób powyższym wykazem objętych od wszelkich świadczeń podatkowych. Władze Skarbowe do prośby powyższej ustosunkowały się przychylnie.

Sekretariat Zrzeszenia udzielił w maju br. 249 członkom informacji i porad w sprawach prawno podatkowych i handlowych oraz wystosował 53 pism w sprawach organizacyjnych.

KRADZIEŻE

W pociągu dokonał nieznany sprawca kradzieży walizy wartości 200 zł. na szkodę Klein bergera Szymona z Tarnowa.

Na szkodę Działy Jana skradli nieznani sprawcy garderobę i aparat fotograficzny wartości 250 zł. W obydwu wypadkach kradzieży policja prowadzi dochodzenia.

Dalsze szczegóły strasznej katastrofy kolejowej pod Pruszkowem

Warszawa, 9. 6. (z) Dokładny przebieg tragicznej katastrofy pod Pruszkowem był następujący:

Pociąg międzynarodowy Rzym — Wiedeń — Praga — Katowice — Warszawa, przybywający do krańcowej stacji o godzinie 12,22, miał pod Pruszkowem być skierowany na 3-ci tor, którym miał wjechać na Dworzec Gdański. Maszynista pociągu Opolski Aleksander, z dotychczas nie ustalonej przyczyny, nie zmniejszył szybkości pociągu, wjeżdżając na tor, na dość ostrym zakręcie z szybkością 90 km. W tym momencie rozległ się ogłuszający huk i zgrzyt. Lokomotywa wyskoczyła z szyn, przewracając się na bok. W tej pozycji jeszcze posunęła się kilkanaście metrów wlokąc pozostałe wagony, restauracyjny, oraz trzy pierwszej i drugiej klasy. Pozostałe trzy wagony pozostały na szynach.

Rozległy się krzyki i jęki przygniecionych i poparzonych. Natychmiast nadbiegli znajdujący się na stacji funkcjonariusze kolejowi, oraz zaalarmowani burmistrz Pruszkowa Stanisław Gruszczyński i sekretarz Kopera. Oni to zawiadomili pobliskie fabryki i władze. Z fabryk przysłano samochody i robotników, którzy zaczęli wyciągać rannych i zabitych. W kilkanaście minut po wypadku przybył do Pruszkowa minister komunikacji [illegible], który sam kierował akcją ratowniczą. W międzyczasie przybyły karetki PCK. Wojskowe i 2 karetki Pogotowia z Warszawy. Przybyły również pociągi ratownicze. Przystąpiono do unoszenia zawalonych wagonów i wydobywania nieszczęśliwych podróżnych.

Zwłoki tragicznie zmarłych przewieziono do kostnicy przy miejscowym szpitalu.

Ciężko rannych czekającymi karetkami przewożono do szpitala.

Mimo natychmiastowej i pełnej poświęcenia pomocy lekarskiej, zorganizowanej przez kpt. dr Redygiera, zmarła w szpitalu w Pruszkowie Marianna Kilówna z Radomska. Około godziny 16 przewieziono wszystkich rannych do Warszawy i umieszczono w Instytucie Chirurgii Urazowej, gdzie zmarł maszynista Opolski. Stan zdrowia pozostałych rannych aczkolwiek poważny nie budzi obaw.

Katastrofa ogółem pociągnęła za sobą 9 ofiar śmiertelnych.

Na miejsce tragicznego wypadku przybyły władze śledcze i sądowe, które wszczęły energiczne dochodzenie, celem ustalenia istotnej przyczyny katastrofy. Uprzątanie zawalonych torów trwało przez cały krytyczny dzień i noc.

KRONIKA BIELSKO-BIALSKA

UCZNIOWIE Z KIELC CHCIELI ZAIMPONOWAĆ BIELSKU

W Bielsku bawiła onegdaj wycieczka uczniów państwowego gimnazjum z Kielc. Gdy wycieczka przechodziła ulicą Piłsudskiego obok Teatru miejskiego, grupa uczniów rzuciła się nagle na młodzieńca żydowskiego i zaczęła go okładać laskami po głowie. Rzecz znamienna, że prowadzący wycieczkę wychowawca zdawał się nie zauważyć zajścia i w ogóle nie reagował. Wybryk gimnazjalistów z Kielc wywołał oburzenie przechodniów. Zaalarmowany posterunkowy PP. uspokoił krewkich młodzieńców i z jednym z uczniów spisał protokół.

Senat gdański obraził się na Watykan

Gdańsk, 9. 6. (z) Po raz pierwszy od czasu powstania Woln. Miasta Gdańska, Senat gdański nie brał udziału w procesji urządzanej w dniu święta Bożego Ciała. Powodem tego ma być stanowisko, jakie zajmuje wobec sprawy gdańskiej organ Watykanu „Osservatore Romano" (!!!)

CZYTELNIKU!
Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

— krzyczał starszy obywatel w kapeluszu.

— Na jaki tam nosek, kiedy cała sprawa w pięcie!

— Trzeba cholewę rozpruć — radziła urzędniczka.

Iwan Iwanowicz spocił się i zmęczył. — Wszystkie jego starania nie osiągnęły żadnego rezultatu, but jakby przyrósł do nogi.

Krutiłkin błagalnie spojrzał na otaczających — Towarzysze! — rzekł. — Pomóżcie!

Jakiś elegant z laseczką i w binoklach, podszedł do Iwana Iwanowicza, energicznie schwycił za but i zaczął ciągnąć. Człowiek ten kręcił się, sapał.... Wreszcie splunął i wykpiwany przez obecnych, odszedł na stronę, Jeszcze dwóch chętnych próbowało okazać pomoc Iwanowi Iwanowiczowi, lecz również bez rezultatu. Wówczas z tłumu wysunął się olbrzym, o niezwykle długich kończynach, z dłońmi — jak łopaty. Fachowo napluł na dłonie i z powagą uchwycił but. Dla wszystkich jasnym się stało, że człowiek ten albo zdejmie but, albo wyrwie nogę. Iwan Iwanowicz w strachu przymknął oczy. Olbrzym zlekka targnął i Iwan Iwanowicz całym ciałem posunął się po podłodze w jego kierunku. Olbrzym targnął jeszcze raz i znów to samo.

— Znajdź pan oparcie, punkt oparcia! — krzyknął olbrzym.

Na początku jednakże trudno było znaleźć dla tego człowieka punkt oparcia. W ciągu dwudziestu minut, a może i dłużej, olbrzym ciągał Iwana Iwanowicza po podłodze. Otaczająca ich publiczność z uwagą obserwowała niezwykłe wysiłki. Już dwukrotnie zdążyli oni w ten sposób objechać dookoła sali. W końcu olbrzym zmęczył się.

— Bez punktu oparcia nie dam rady — wyrzekł i wytarł spocone czoło.

Pięciu ludzi z publiczności usiadło na podłodze, utworzyli łańcuch i pierwszy z nich, mocno objął oburącz Iwana Iwanowicza. Olbrzym odżył:

— Teraz inna sprawa — powiedział on i chwyciwszy but, zaczął ciągnąć.

Łańcuch ludzi nie utrzymał się jednak na miejscu. Sytuacja pozostawała bez zmian.

— Obywatele! — zwrócił się olbrzym do publiczności. — Za mało ludzi!

Jeszcze trzy osoby usiadły na podłodze. — Olbrzym znów chwycił but Iwana Iwanowicza i chociaż coś zatrzeszczało, but pozostał na nodze.

Wówczas olbrzym targnął z całej siły i mimowoli cofnął się do tyłu z butem w ręku. Publiczność z zadowoleniem westchnęła. Iwan Iwanowicz skoczył z podłogi podbiegł do olbrzyma i wsunął rękę do buta. Potem zajrzał wewnątrz, wytrząsnął wszystko z buta, lecz paszportu nie znalazł.

— Wszystko na próżno, wszystko!... — szeptał.

— Co wszystko na próżno? — z rozpaczą w głosie zapytał olbrzym i długo nie myśląc, rzucił się do ucieczki.

Iwan Iwanowicz usiadł znów na podłodze, lecz poprzednie wysiłki tak go wymęczyły, że nie mógł ruszyć ani ręką, ani nogą. Obserwująca całą scenę urzędniczka zwróciła się do obecnych:

— Cóż tak stoicie, towarzysze, — powiedziała. — Pomóżcie człowiekowi.

W odpowiedzi na to wezwanie z tłumu wyszedł maleńkiego wzrostu niepokaźny człowieczek. Obszedł kilka razy dookoła Iwana Iwanowicza, wyrzucił sprężyście ręce w górę i w boki i chwycił za but. Zebrani patrzyli na te przygotowania z uśmiechem. Człowieczek targnął i but znalazł się w jego ręku.

— Ach! — rozległo się głośne westchnienie w tłumie.

Człowieczek zmierzył miażdżącym wzrokiem obecnych i z dumą skierował kroki ku wyjściu.

— O! To dopiero siła! — rzekł z zachwytem jeden z obecnych i podszedł do Iwana Iwanowicza. — Ciekawy jestem — dodał — jak to się stało? Dlaczego, towarzyszu, prawy but zdejmujecie z trudem, a lewy zupełnie lekko?

— Dlatego — wyjaśnił Krutiłkin — że prawy jest o dwa numery mniejszy od lewego.

— Cóż to znaczy, jak to?

— Zwyczajnie, towarzyszu! W sklepie omylili się.

Pytań prawdopodobnie byłoby więcej, lecz Iwan Iwanowicz wziął buty pod pachę i rzucił się do okienka „poste restante". Urzędniczka wzięła podany paszprt, chwilę grzebała wśród listów i wreszcie głosem bezbarwnym rzekła:

— Na nazwisko Krutiłkina listów nie ma.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Natychmiastowego przystąpienia do obrad budżetowych

domagają się radni m. Krakowa

Sprawa budżetu m. Krakowa jest nadal w zawieszeniu. Już trzy miesiące upłynęły od chwili, kiedy budżet winien być uchwalony, a gospodarka miejska nie jest dotychczas prowadzona w ramach budżetowych, tylko na podstawie prowizorium, uchwalanego przez Zarząd Miejski każdorazowo na przeciąg jednego miesiąca Prowizorium to odpowiada w każdym miesiącu 1/12 zeszłorocznego budżetu.

Po nominacji tymczasowego prezydenta miasta spodziewano się rychłego rozpoczęcia sesji budżetowej na Ratuszu krakowskim. W tym przekonaniu utwierdzało nawet odbycie konferencji prasowej, na której omówiono właśnie projekt nowego budżetu.

W międzyczasie jednak upłynęło sporo czasu, a budżet nie wszedł jeszcze pod obrady komisji. W związku z tym doszło na ostatnim posiedzeniu Komisji budżetowo finansowej do charakterystycznego incydentu.

W toku dyskusji zabrał głos radny dr Rosenzweig (PPS), który zażądał protokolarnego stwierdzenia, że domaga się imieniem swego klubu zwołania Komisji na sesję budżetową. — Stan obecny — twierdził radny dr Rosenzweig — może u władz nadzorczych wywołać wrażenie, jakoby Rada Miejska nie była zdolna do uchwalenia budżetu. Tak jednak nie jest i należałoby natychmiast przystąpić do normalnych prac budżetowych.

Przewodniczący wiceprezydent dr Klimecki oświadczył w odpowiedzi, że po posiedzeniu Rady Miejskiej, — które odbędzie się w nadchodzący poniedziałek, stanie się aktualne zwołanie Komisji budżetowo finansowej, celem uchwalenia budżetu.

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Piątek godz. 8 wiecz. „Jak wam się podoba?"

—oo—

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO

(Bocheńska 7)

Piątek 8.45 wiecz. „Dzwonnik z Notre-Dame".

—oo—

SCALA: „Cyrulik Warszawski", rewia Jarosy'ego „Ktoś z nas zwariował".

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

„ADRIA": „Naokoło świata za 25 centimów" (Fernandel) . „Niewolnica Szanghaju".

APOLLO: „Dama z Malakki" (Pierre Richard Willm i in.).

ATLANTIC: „Student z Oxfordu" (Robert Taylor) i „Modelka" (Joan Crawford, Spencer Tracy).

„LOPP": „Złudzenie życia" i „Wszędzie kobieta".

MUZEUM: „Linia Maginota" oraz dodatki.

PROMIEŃ: „Złotowłosa" (Jeanette MacDonald, Nelson Eddy).

„SCALA": „Nieustraszony" (Errol Flynn i Olivia de Havilland — Dziś dwa seanse: O godz. 3 i 5 po poł.)

SZTUKA: „Za zasłoną" (Żeliska, Skonieczny i in.).

ŚWIT: I. „Szarleton" (Borys Karloff) II. „Zaginiona dżungla".

UCIECHA: „Wyspa skazańców" i „Mój przyjaciel maharadża".

WANDA: „Zaufaj mi..." (Maureen O'Sullivan).

Kategoryczny protest krakowskich aplikantów adwokackich

otrzymał rektor Politechniki lwowskiej

Zarząd Stow. Aplikantów Adwokackich Okręgu Sądu Apelacyjnego w Krakowie wysłał na ręce rektora Politechniki lwowskiej następujące pismo:

„Zarząd Stowarzyszenia Aplikantów Okręgu Sądu Apelacyjnego w Krakowie ma zaszczyt zawiadomić, że na posiedzeniu swym odbytym w dniu 28 maja 1939 r. uchwalił powziąć kategoryczny protest przeciwko bestialskiemu pobiciu studenta Politechniki Lwowskiej bł. p. Landesberga przez jego współkolegów uczniów tejże Politechniki.

Stowarzyszenie nasze reprezentujące ogół aplikantów adwokackich Apelacji Krakowskiej, których zadaniem jest stać na straży poszanowania obowiązujących praw wyraża nadzieję, że Pan Rektor dołoży wszelkich starań dla wykrycia sprawców zabójstwa i winnych ukarze w sposób należyty i odstraszający, by raz wreszcie położyć kres coraz częściej powtarzającym się zajściom na terenie Politechniki Lwowskiej, które jedynie przynoszą ujmę honorowi i imieniu akademika".

Międzynarodowy Zjazd Stowarzyszeń Turystycznych w Polsce

Ostatni Międzynarodowy Zjazd Stowarzyszeń Turystycznych (Alliance Internacionale de Tourisme), który odbył się w roku ubiegłym w Berlinie, postanowił, iż zjazd tegoroczny odbędzie się w Polsce.

Początkowa data Zjazdu, ustalona na maj rb. ze względu na ogólną sytuację polityczną, nie mogła być dotrzymana.

Obecnie został ustalony nowy termin Międzynarodowego Zjazdu Turystycznego na wrzesień rb.

Stosownie do porozumienia pomiędzy prezydium A.I.T. a Polskim Touring Klubem, w porozumieniu z Min. Komunikacji, data Zjazdu będzie ściśle ustalona na czas od 2 do 9 września br.

Program Zjazdu przewiduje szereg wycieczek po Polsce, które zapoznają uczestników Zjazdu z walorami turystycznymi Polski.

Między innymi przewidziane jest zwiedzenie zabytków Krakowa, oraz zwiedzenie Wieliczki i Zakopanego.

Zjazd jest organizowany przez Polski Touring Klub.

Hołd estońskiego generała w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów

W dniu wczorajszym przybył do Krakowa dowódca estońskiej straży granicznej gen. Hurvits w towarzystwie gen. Kruszewskiego. Gość estoński złożył hołd i wieniec u trumny Marszałka Piłsudskiego w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.

Ekspedycja radia węgierskiego utrwala na płytach najpiękniejsze melodie krakowskie

Do Krakowa przybyła ekspedycja węgierskiego radia z Budapesztu, by nagrać na płyty ciekawsze i charakterystyczne krakowskie melodie (piosenki ludowe, hejnał mariacki etc) dla tygodnika dźwiękowego.

W imieniu Tow. Polsko - Węgierskiego członków ekspedycji przyjął prof. U. J. dr Jan Dąbrowski. Chór krakowski wykonał na życzenie ekspedycji kilka pieśni na dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej.

Program Festiwalu Sztuki na dzień 9 czerwca

Godzi. 19: Drugi Wieczór Rewii Literackiej urządzany przez Związek Literatów w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego Udział biorą: A. J. Gałuszka, W. Gorecki, J. Kędziora, M. Samozwaniec, A. Waśkowski Utwory wygłaszają autorzy oraz recytacje Zygmunt Estreicher, słowo wstępne wypowie dr Zygmunt Leśnodorski.

Godzi. 20: W Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego: „Jak się wam podoba" — komedia Szekspira.

Godz. 20,15: W sali teatralnej Domu Żołnierza — operetka Stolza „Taniec szczęścia" w wykonaniu teatru katowickiego.

Godz. 21: W Barbakanie widowisko „Sowizdrzał w Barbakanie" z cyklu „Igrców" — widowisko średniowiecznych komediantów.

—oo—

Uwadze pracodawców

Przypomina się pracodawcom, zatrudniającym obcokrajowców, że każdorazowe zatrudnienie takich pracowników wymaga uprzedniego zezwolenia odnośnych władz. Przewidziane kary za niestosowanie się do tych przepisów są bardzo wysokie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Piłkarze słonecznego Oranu zjeżdżają do Krakowa i Chorzowa

Wielkim nakładem kosztów udało się piłkarskiemu mistrzowi Polski, Ruchowi zakontraktować na jeden mecz w Chorzowie egzotycznych piłkarzy Afryki północnej, drużynę U.S.M.O. w Oranie.

Piłkarze z Afryki zdobyli obecnie mistrzostwo swego kraju i do Europy przybywają zasileni zawodnikami innych klubów. Drużyna U.S.M.O. jest mieszaniną różnych ras i narodowości. Obok trzech Mulatów i dwóch Murzynów, w szeregach tej drużyny występują piłkarze Ameryki południowej, którzy już kilkakrotnie występowali w barwach narodowej drużyny mistrzów olimpijskich Urugwaju i Argentyny, oraz po jednym zawodniku włoskim, francuskim i belgijskim. Zespół ten jest doskonale zgrany i tworzy harmonijną całość.

O klasie drużyny U.S.M.O. świadczą ostatnie sukcesy odniesione w Egipcie, Tunisie, gdzie na 8 spotkań odnieśli same zwycięstwa. Drużyna afrykańska poza spotkaniem z Ruchem rozegra w Europie kilka spotkań we Francji, Anglii oraz na zakończenie tournee europejskiego w krajach bałtyckich.

Występ egzotycznych gości będzie niewątpliwie największym wydarzeniem piłkarskim b. sezonu. Piłkarstwo Polskie po raz pierwszy w swych dziejach gościć będzie kolorowych piłkarzy.

Sensacyjne to spotkanie rozegrane zostanie w dniu 4 lipca na stadionie Ruchu w Chorzowie.

Również K.O.Z.P.N. zakontraktował egzotycznych piłkarzy na jeden mecz w Krakowie.

Program półfinałów o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku

W dniach 9 — 11 bm. w Warszawie i w Poznaniu rozegrane zostaną półfinały w mistrzostwach Polski w szczypiorniaku męskim. Po 2 drużyny z każdego półfinału wchodzą następnie do puli finałowej. Z rozgrywek półfinałowych wycofały się drużyny mistrzowskie z Białegostoku i Polesia.

W Warszawie rozgrywki odbędą się na boisku Warszawianki przy ul. Wawelskiej.

Program rozgrywek przedstawia się następująco:

W Warszawie: 9 bm. (piątek) godz. 18 AZS Warszawa — AZS Lwów, 10 bm. (sobota) AZS Lwów — Pole Zachodnie (wicemistrz Śląska), 11 bm. (niedziela) godz. 10 AZS Warszawa — Pole Zachodnie.

W Poznaniu: 9 bm. godz. 17 Łódzki KS. — KPW. Poznań Garbarnia — Pogoń katowicka (mistrz Śląska), 10 bm. godz 17 Łódzki KS. — Pogoń katowicka, KPW Poznań — Garbarnia, 11 bm. godz. 10 KPW Poznań — Pogoń katowicka, Łódzki KS — Garbarnia.

Łotwa zerwała stosunki sportowe z Litwą

Dyrektor litewskiej izby kultury fizycznej otrzymał od łotewskiego Związku Związków Sportowych zawiadomienie o zerwaniu stosunków sportowych z Litwą. Łotysze motywują swój krok nieodpowiednim zachowaniem się publiczności litewskiej wobec Łotyszów na mistrzostwach Europy w koszykówce które się odbyły w Kownie.

Ostateczny program igrzysk olimpijskich w Helsinkach

We czwartek na dorocznej sesji Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego omawiano program letnich i zimowych igrzysk olimpijskich 1940 roku.

W programie igrzysk zimowych w St. Moritz postanowiono uwzględnić zawody kobiece w jeździe szybkiej na lodzie.

Ostateczny program letnich igrzysk w Helsinkach obejmie zawody: bokserskie, szermiercze, piłki nożnej, podnoszenie ciężarów, kajaki, pięciobój nowoczesny, kolarstwo, hippikę, zapaśnictwo, wioślarstwo, strzelanie, pływanie oraz gimnastykę panów.

Poszczególni członkowie M. K. O. zgłaszali propozycje o włączenie do programu olimpijskiego turniejów: piłki ręcznej, hokeja ziemnego, koszykówki oraz gimnastyki pań. Wskutek zdecydowanego protestu delegatów Finlandii wszystkie te wnioski zostały odrzucone.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie mógł w tej sprawie wywrzeć presji na fińskich organizatorów igrzysk w r. 1940, gdyż Finnowie — po zrzeczeniu się Japonii — podjęli się organizacji igrzysk tylko pod tym warunkiem, że program olimpijski zostanie ograniczony.

Osobliwe przygotowania do Igrzysk Olimpijskich

35.000 Finów uczy się obcych języków

W Finlandii odbywają się osobliwe przygotowania do Olimpiady, nie stosowane dotychczas w krajach, które urządzały igrzyska. Jest rzeczą całkiem wykluczoną, aby zagraniczni goście olimpijscy nauczyli się choć trochę mówić po fińsku. A więc Finowie muszą sami zająć się studiowaniem obcych języków.

Dla dziesiątej części narodu fińskiego szwedzki jest językiem ojczystym, wykształceni Finowie mówią również po niemiecku, na trzecim miejscu znajduje się język angielski. Istnieje plan zatrudnienia w jakikolwiek sposób przy olimpiadzie wszystkich ludzi w Finlandii, władających językami. Handel, środki lokomocji i poczta potrzebują ludzi, znających obce języki, również funkcjonariusze przy samej olimpiadzie, poza tym policja szoferzy etc. muszą znać języki. Obecnie prowadzone są prace nad zwiększeniem ilości urzędników kolejowych i policjantów, władających językami.

Lecz władze zdają sobie sprawę z tego, że liczba mieszkańców Finlandii, władających obcym językiem, jest absolutnie niewystarczająca. A więc obecnie w Helsinkach rozpoczęto naukę języków obcych, na bardzo szeroką skalę.

Około 35.000 osób uczy się teraz obcych języków, przy czym należy zaznaczyć, że Helsinki liczą 300,000 mieszkańców.

Państwo fińskie urządziło bezpłatnie kursy językowe dla osób, będących na usługach państwa. Dla urzędników kolejowych wydrukowano i rozdano 4.000 angielskich i tyleż niemieckich książek. Miasto Helsinki urządziło kursy językowe dla policji, a poza tym opłaca ono częściowo kursy dla szoferów. Wielkie firmy każą uczyć swych pracowników.

Prawdopodobnie, wszyscy mieszkańcy Helsinek, którzy w czasie olimpiady będą mieć do czynienia z cudzoziemcami, będą się mogli porozumieć choć w jednym obcym języku.

Poza tym państwo fińskie przeznaczyło w tym roku znacznie większe sumy, niż zwykle, na studia językowe dla młodzieży. Na uniwersytecie w Helsinkach zatrudniono nowych lektorów języków obcych, liczni uczniowie i studenci otrzymali stypendia na studia językowe zagranicą, — po czym ci młodzi ludzie zatrudnieni będą w służbie olimpijskiej.

Walasiewiczówna w reprezentacji Polski

na międzynarodowe spotkanie z Włoszkami w Bergamo

Po spotkaniu międzypaństwowym z Litwą, które odbędzie się w nadchodzącą sobotę i niedzielę w Warszawie, lekkoatletki nasze stoczą jeszcze w czerwcu mecz z Włoszkami 25 b. m. w Bergamo.

Na mecz ten ustalony został następujący skład drużyny:

100 mtr.: Walasiewiczówna, Gawrońska (rez. Książkiewiczówna, Staruszkiewiczówna); 200 m.: Kałużowa, Staruszkiewiczówna (rez. Gawrońska, Książkiewiczówna; 30 m. płotki: Felska, Romanowska (rez. Gniłkówna); 4x100 m.: Książkiewiczówna, Gawrońska, Kałużowa, Walasiewiczówna (rez. Staruszkiewiczówna); w dal: Walasiewiczówna, Słomczewska (rez. Czarnocka); wzwyż: Wiśniewska, Felska (rez. Romanowska); kula: Cejzikowa, Flakowiczówna (rez. Skrzypnikówna); dysk: Cejzikowa, Skrzypnikówna (rez. Dobrzańska, Świeżyńska); oszczep: Trytkowa, Czarnocka (rez. Balcerkówna, Flakowiczówna).

Woodruff w dobrej formie

W ramach zawodów lekkoatletycznych zorganizowanych w Princetown, murzyn Woodruff uzyskał doskonały czas na 440 yardów 47 sekund, zaś na 880 yardów 1,51. Młotem Bennet rzucił 53,57 metr., dyskiem Caspar 48,95 m., oszczepem 68,93 m. W dal Perina skoczył 7,46 m., zaś w tyczce Day i Ganslen po 4,28 m.

Wooderson bije rekord światowy

Angielski rekordzista świata na dystansie 1 mili Sidney Wooderson, ustanowił wczoraj na zawodach w Manchesterze nowy rekord świata w biegu na trzy czwarte mili, uzyskując wynik 2:59,5 sek.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.